

## DZIESIĘĆ SŁÓW BOGA

Kuszony na pustyni, Jezus powiedział do diabła: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4, 10).

„Nie ma nic bardziej racjonalnego, niż kochać Boga ponad wszystko”.

G. Fessard

Jeszcze nie tak dawno każdy ochrzczony znał na pamięć dziesięć przykazań Bożych. Dziecko chrześcijańskie, uczęszczając na katechezę, zachowywało w nieprzeniknionej i cudownej otchłani swej pamięci ten sam skarb, co każde żydowskie dziecko na świecie, i to nie robiąc egzegezy, a często nawet nie mając Biblii do swej dyspozycji. W ten sposób, uproszczony, ale wierny, dostosowany do jego wieku i kultury, dziecko było wprowadzane przez Kościół, naszą Matkę, w wielką teofanię Synaju. Od następców Apostołów otrzymywało dziesięć świętych słów, inaczej mówiąc Dekalog<sup>1</sup>, które Jezus nie przyszedł znieść, lecz wypełnić.

Możliwe, że nasza pamięć jest niewierna, że nie zachowała tego depozytu i mniej lub bardziej ignoruje jego właściwe pochodzenie i treść. Otwórzmy więc Stary Testament, wspólny dla

<sup>1</sup> „Termin ἡ δεκάλογος, z którego wywodzi się słowo «dekalog», pojawił się po raz pierwszy u Ireneusza i Klemensa z Aleksandrii. Zawdzięcza swe pochodzenie trzem rozdziałom ze Starego Testamentu (Wj 34, 28; Pwt 4, 13; 10, 4), które w tekście masoreckim przytaczają wyrażenie hebrajskie, oddane w Septuagincie przez τοὺς δέκα λόγους (Wj 34, 28; Pwt 10, 4) lub przez τὰ δέκα ῥήματα (Pwt 4, 13). Jaki tekst określają te różne wyrażenia?

Dla Klemensa z Aleksandrii, podobnie jak dla późniejszej tradycji chrześcijańskiej, wahanie jest niemożliwe: Dekalog to Wj 22, 2-7 i jego paralela w Pwt 5, 6-21”. M. Lestienne, *Les dix paroles et le decalogue*, *Revue Biblique* (1972) 484. Na końcu swej znakomitej analizy egzegeta, którego zacytowaliśmy, konkluduje, iż „zasadnicze myśli, jakie wynikają z analizy trzech poświadczeń wyrażenia „dziesięć słów”, są zbieżne. To wyrażenie, podobnie jak i jego utożsamienie z naszym Dekalogiem, jest potwierdzone najwcześniej w końcu VII w., a najpóźniej w końcu VI w. Z drugiej strony nie ma żadnej pozytywnej wskazówki, która pozwoliłaby sądzić, że wyrażenie to kiedykolwiek oznaczało coś innego niż nasz Dekalog, ani że na kamiennych tablicach określono inną treść niż nasz Dekalog” (Tamże, 491).

Izraelitów, wierzących lub niewierzących, oraz dla chrześcijan, tak pochodzenia pogańskiego, jak izraelskiego. Przeczytajmy go po raz pierwszy lub powtórnie. Ale aby przeczytać go we właściwy sposób, powinniśmy zatrzymać się przez chwilę na wstępie, żeby zadać sobie pytanie: Kto mówi? Kto do mnie mówi?

„Jestem Pan, twój Bóg”: za tymi prostymi słowami kryje się Stwórca, od którego trzeba zacząć, doświadczając Jego aktualnej obecności, dobroczynnej w życiu każdego człowieka. To Bóg żywy, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg, który powołując proroków i mędrców nieustannie towarzyszy Izraelowi i podnosi go; to Ojciec naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który chce, aby każdy został zbawiony i doszedł do poznania prawdy (por. 1 Tm 2, 4). To Bóg, który mówi, a czyni to dla nas: abyśmy mieli życie, mądrość i zbawienie. Więcej: abyśmy odtąd tu na ziemi wcielali w kruchą lecz cenną rzeczywistość naszego bytu ofiarę Jego własnego życia, Jego mądrość, Jego świętość. Nie umielibyśmy tego osiągnąć, a nawet odnaleźć, bez przekonania, które tak prosto wyraził Psalmista:

„Prawo Pana doskonale — krzepi ducha;  
świadectwo Pana niezawodne — poucza prostaczka;  
nakazy Pana słuszne — radują serce;  
przykazanie Pana jaśniej i oświeca oczy;  
bojaźń Pana szczerą, trwającą na wieki;  
sądy Pańskie prawdziwe, wszystkie razem są słuszne.  
Cenniejsze niż złoto, niż złoto najczystsze,  
a słodsze od miodu płynącego z plastra”

(Ps 19/18/, 8-11).

Odczytajmy teraz dziesięć słów Boga, tak jak zostały przytoczone w Księdze Wyjścia:<sup>2</sup>

„<sup>2</sup> Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

<sup>3</sup> Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! <sup>4</sup> Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! <sup>5</sup> Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. <sup>6</sup> Okazuję zaś łaskę aż do tysiąc-

<sup>2</sup> Wj 20, 2-7 porównuje się z Pwt 5, 6-21. Pozostawiamy na boku sposób, zgodnie z którym tradycja katolicka oddziela zazwyczaj ten tekst, w ślad za św. Augustynem.

nego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.

<sup>7</sup> Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.

<sup>8</sup> Pamiętaj o dniu szabat, aby go uświęcić. <sup>9</sup> Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. <sup>10</sup> Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy, ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. <sup>11</sup> W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty.

<sup>12</sup> Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.

<sup>13</sup> Nie będziesz zabijał.

<sup>14</sup> Nie będziesz cudzołożył.

<sup>15</sup> Nie będziesz kradł.

<sup>16</sup> Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.

<sup>17</sup> Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” (Wj 20, 2-17)<sup>3</sup>.

Na temat tych słów mamy wyjątkowo interesujący komentarz żydowski Filona z Aleksandrii (ok. 13-54), Izraelity, który nie znał Chrystusa, ale był Jego współczesnym. Jego *De Decalogo*<sup>4</sup>, którego wpływ na myśl chrześcijańską trwał przez wieki, może być nadal przedmiotem lektury, a nawet medytacji owocnej dla chrześcijanina i człowieka współczesnego. Dzieło to wywołuje wrażenie, ukazując na wszystkich swoich stronicach absolutne żądanie niewymawiania, ze względu na szacunek, imienia Bożego. Komentarz ten zawiera spostrzeżenia pełne piękna, głębi duchowej i aktualności, zasługujące na podkreślenie. Ocenimy to na

<sup>3</sup> *Septuaginta* mówi w tym miejscu: „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani jego pola, ani jego służącego, ani służącej, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnego z jego zwierząt, ani niczego co jego jest”. Na temat tej inwersji terminów, zob. przypis w: *La Bible d’Alexandrie. Exode*, Paris 1989, 210—211. Na temat greckiego słowa używanego przez *Septuagintę* w w. 17 (nie będziesz pożądał), istotnego dla zrozumienia Rz 7, 7, zob. omówienie i referencje dawane przez edytorów tego znakomitego narzędzia pracy.

<sup>4</sup> *De Decalogo*, w: *Pisma*, Warszawa 1986.

podstawie słów, w których zastanawia się on, dlaczego wobec tylu tysięcy ludzi zgromadzonych na Synaju, „Bóg w każdym z dziesięciu przykazań zwracał się nie do całego tłumu, ale do jednego człowieka. Powiedział przecież: Nie cudzołóż, Nie zabijaj, Nie kradnij, i resztę przykazań w podobny sposób”. Na to trzeba najpierw tak odpowiedzieć — komentuje Filon — że mianowicie Mojżesz chciał dać czytelnikom (Pisma świętego) wspaniałą naukę, iż każdy poszczególny człowiek, o ile przestrzega Prawa i jest posłuszny Bogu, jest tak wartościowy, jak cały i bardzo liczny naród, a nawet więcej, jak wszystkie narody, a jeżeli wolno iść dalej — jak cały wszechświat” (nr 37). Po omówieniu drugiej przyczyny, bardzo subtelnej psychologicznie<sup>5</sup>, Filon zatrzymuje się dłużej nad trzecim motywem, w którym widzi prawdziwą lekcję boskiej filantropii dla królów i możnych tego świata. Każdy człowiek ma naturalną skłonność do uważania siebie, słusznie czy niesłusznie, za wyższego od innych i do zachowywania się w życiu codziennym jak tyran albo jak mały król, gotowy do kłótni, żeby tylko dowiedzieć się: „Kto jest największy?” Warto zacytować słowa tego wielkiego Aleksandryjczyka: „Trzecia przyczyna jest taka, że żaden król ani tyran nie powinien nigdy pod wpływem pychy i manii wielkości pogardzać szarym człowiekiem z tłumu, ale ciągle czerpiąc naukę z Pisma świętego powinien przyjaźnie na niego patrzeć i wyzbyć się pychy, i w tym celu posłużyć się takim wiarygodnym, a raczej prawdziwym rozumowaniem: Niestworzona, nieprzemijająca i wieczna Istota, nie potrzebująca żadnego stworzenia, Stwórca wszechświata i jego dobroczyńca, Król nad królami i najwyższy Bóg nie gardzi żadnym człowiekiem z najniższego stanu. Przeciwnie, uznaje go za godnego, aby nawet i on cieszył się w pełni z boskich praw i wyroczeni, i to w ten sposób, jak gdyby tylko jego jednego miał zamiar nasycić i dla niego jednego przygotował ucztę, jakby chciał obdarzać duszę napełnioną natchnieniem proroczym, która także jest godna, by ją wtajemniczyć w wielkie misteria. Wobec tego ja, zwykły śmiertelnik, jak mogę sobie pozwolić na to, abym nadęty pychą głowę podnosił do góry i był zarozumiały względem ludzi podobnych do mnie. To prawda, że losy ich są nierówne, ale ich pochodzenie jest równe i podobne do mojego, ponieważ mamy jedną matkę, wspólną dla wszystkich ludzi, a jest nią natura. Jeżeli zatem zdobędę nawet władzę panowania na lądzie i morzu, okażę się życzliwy i uprzejmy względem najuboższych i najbardziej wzgardzonych oraz takich, którzy potrzebują pomocy od krewnych, którzy utracili oboje rodziców, względem kobiet,

<sup>5</sup> Dz. cyt., 39.

które żyją w stanie wdowieństwa, i względem starców, którzy albo w ogóle nie mieli dzieci, albo mieli, ale wcześniej je utracili. Będąc człowiekiem, nie chcę dopuścić do siebie ani pychy, ani wyniosłego nastroju, jaki jest właściwy aktorom w tragedii, chcę natomiast zachować się w sposób zgodny z naturą i nie przekraczać jej granic. Będę przyzwyczajał swą duszę do tego, aby czuła po ludzku, nie tylko ze względu na niezbadaną odmianę losów i przechodzenie z jednego stanu w drugi, zarówno u ludzi szczęśliwych, jak i nieszczęśliwych, lecz także ze względu na to, że nawet gdy szczęście jest pewne i nieodmienne, jednak nie wypada zapominać o tym, czym jest się w istocie. Z tych zatem przyczyn sformułował Bóg swe wyrocznie w liczbie pojedynczej, tak jakby się zwracał do każdego człowieka z osobna”<sup>6</sup>.

### Dekalog wypełniony w Jezusie Chrystusie

W swoich czasach Jezus, jak każde dziecko żydowskie, urodzone z Izraelitki, podlegał prawu. Z ust swojej matki otrzymał dziesięć słów Dekalogu. Poddawał się ich władzy przynajmniej przez trzydzieści lat. To życie ukryte Jezusa z Nazaretu, te nieznanne lata Jezusa, wnikliwie odtworzone przez historyka Roberta Arona, nie były dostrzegalne dla oczu ludzi inaczej niż przez codzienne promieniowanie doskonałego posłuszeństwa, tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego, przykazaniom Boga. W ciągu tych wielu lat jedyny epizod, wówczas źle interpretowany, musiał do tego stopnia naznaczyć Jego współczesnych, że Ewangelia wg św. Łukasza nie tylko podkreśla jego nadzwyczajny charakter, ale i sugeruje jego doniosłość zdecydowanie teologalną<sup>7</sup>.

Jezus przestrzegał Dekalogu. Co więcej: umieścił Dekalog na początku i w centrum swego nauczania publicznego, jak o tym świadczy szczególnie treść *Kazania na Górze*<sup>8</sup>. Rozwinięcia, jakim dało ono sposobność, włącznie z najbardziej zasadniczymi, mogły znaleźć komentarz, a nawet fundament w Starym Testa-

<sup>6</sup> Dz. cyt., 40—43.

<sup>7</sup> Łk 2, 41-52. Swoim zaniepokojonym rodzicom Jezus odpowiada: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. W swoich *Cwiczeniach duchownych* św. Ignacy Loyola znakomicie ujął sens tego epizodu: „Już rozważyliśmy przykład, jaki dał nam Chrystus, Pan nasz będąc posłuszny swoim rodzicom, a mianowicie przykład pierwszego stanu życia, polegającego na zachowaniu przykazań. Rozważyliśmy też przykład i drugiego stanu, tj. doskonałości ewangelicznej; dał nam ten przykład, kiedy został w świątyni, opuszczając przybranego ojca i Matkę wedle ciała, ażeby w sposób czysty [wyłączny] oddać się służbie Ojca Przedwiecznego” (nr 135).

<sup>8</sup> Mt 5, 17 n.

mencie. Skupiają one w jedynej, ale nie całkowicie nowej syntezie to, co praktykowało wielu biednych (ubogich) Jahwe<sup>9</sup> w odniesieniu do przykazań Bożych. Synteza ta objaśnia i stawia w pełnym świetle *wewnętrzność* dziedzictwa, które zawierał już cały Stary Testament. Jego postaci: Anny i Symeona, Elżbiety i Jana Chrzciciela, a szczególnie Maryi Panny, wyobrażają tu najprzedniejszy kwiat. Aby zgłębić choć trochę modlitwę i świadomość Izraela oczekującego na historyczne przyjście Mesjasza, wystarczy przeczytać Psalmy, a przede wszystkim wspaniały Ps 119/118/, który Blaise Pascal, zgodnie ze słowami jego siostry, codziennie recytował i medytował nad nim. Ale trzeba powiedzieć więcej. Aby wyrazić uczucia samego Chrystusa podczas Jego męki, Ewangelistom nie pozostało nic innego niż powrócić do Psalmów i niezwykłych śpiewów Sługi Jahwe, zebranych kilka wieków wcześniej w Księdze proroka Izajasza. Realność Zbawcy nie była już tylko obietnicą, lecz przejawiała się jako Jego obecność w duszy Izraela.

Oprócz kwestii przestrzegania szabatu, która wydawała się decydująca w czasie publicznej działalności Jezusa<sup>10</sup>, miejsca, w których bezpośrednio odwołuje się On do Dekalogu, nie są liczne, choć jednoznaczne. Są zresztą bardzo wymowne.

Tak jest z epizodem o człowieku, który pewnego dnia przybiegł za Jezusem i upadłszy na kolana zapytał Go: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu rzekł: Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę. On Mu rzekł: Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości. Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mk 10, 17-21). Człowiek wylicza przykazania, nie rozumiejąc — co zostanie podkreślone — że tych dziesięć słów dotyczy miłości bliźniego. Przyszedł jednak prosić Jezusa o danie mu życia wiecznego. Zarówno odpowiedź Jezusa na jego prośbę, jak i droga, którą wskazał mu jako sposób do spełnienia tej prośby, dotyczą, w formie pozytywnej, pierwszego ze wszystkich przykazań: absolutnej miłości Boga, miłości Boga Jedynego, żyjącego i prawdziwego, miłości Boga Osobowego. W istocie, to

<sup>9</sup> Por. A. Gelin, *Les pauvres de Yahve*, Paris (b. r. w.).

<sup>10</sup> Bardziej liczne, niż pozostałe, fragmenty Nowego Testamentu, dotyczące Jezusa i szabatu, zostaną opracowane osobno w numerze poświęconym odnośnemu przykazaniu (przyp. red.).

On jedynie jest dobry, a Jezus, Jedyne Syn, który przyszedł na świat, jest jedyną Drogą, Drogą doskonałą, Drogą, z której człowiek musi czerpać miłość, aby Go osiągnąć i ogarnąć. W nocy, w której został wydany tak powie Chrystus w swojej ostatniej modlitwie: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3).

„Pójdź za Mną”: te proste słowa znaczą prawie każdy krok działalności Jezusa w Galilei, Samarii i Jerozolimie; nie trzeba w nich widzieć nic innego niż powołanie Tego, którego jedynym pokarmem jest wypełnienie woli Ojca, który Go posłał, Ojca którego jedynym gorącym pragnieniem jest, aby każdy człowiek współuczestniczył i zakosztował Celu, dla którego został stworzony. Ten Cel tkwi w jednym słowie: Kochaj. To słowo jest pierwsze wśród pierwszych słów Boga do człowieka i jest adresowane do każdego człowieka: jest to pierwsze przykazanie w formie pozytywnej: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” (Mt 22, 37).

To właśnie przykazanie pewnego dnia wypowiedział sam Jezus, gdy faryzeusz, chcąc wprawić Go w zakłopotanie, zapytał: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” (Mt 22, 36). Ale gdy Jezus powiedział: „To jest największe i pierwsze przykazanie”, dorzucił: „Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 39-40).

Dlaczego i w jaki sposób Jezus mógł powiedzieć, że drugie przykazanie jest „podobne” do pierwszego? Wielki rosyjski mistrz duchowy ostatniego wieku wyraził to w kilku wspaniałych zdaniach: „Uczeń Chrystusa — pisze archimandryta Spiridon — powinien żyć jedynie dla Chrystusa. Gdy pokocha Chrystusa, pokocha wtedy wszystkie stworzenia dobrego Boga. Ludzie sądzą, że trzeba najpierw kochać ludzi, a dopiero potem Boga. Ja także tak postępowałem. Ale to niczemu nie służy. Przeciwnie, kiedy zacząłem kochać Boga ponad wszystko, w tej miłości Boga odnalazłem mojego bliźniego; w tej samej miłości Boga moi wrogowie stali się także przyjaciółmi”<sup>11</sup>.

„To Bóg pierwszy służy”: w tej krótkiej formułce, którą Joanna d’Arc, wraz z tyloma świętymi Starego i Nowego Testamentu, uczyniła regułą życia, w sposób zadziwiający streszcza się całe życie Chrystusa. Dzięki temu życiu, łączącemu z doskonałą wzajemnością miłość Boga i miłość ludzi, dostatecznie zdajemy sobie sprawę, że istotna relacja, jaką ustanowił On pomiędzy

<sup>11</sup> Archimandryta Spiridon, *Mes missions en Sibérie*, -Paris 1969, s. 44.

pierwszym i drugim przykazaniem, wcale nie polega na redukcji drugiego do pierwszego. Podobnie objawi też pseudoreligijną hipokryzję tych, którzy pod pretekstem miłości Boga uchylają się lub znoszą prawdziwą miłość bliźniego (por. Mk 7, 9-13). Jezus poprzez całe swoje życie świadczył nie tylko o pierwszeństwie, ale i o absolutnej wyłączności przyznawanej miłości Boga. Jego życie, Jego powołanie, Jego misja były wypełnieniem woli Boga. To doprowadziło Go do zupełnego wyrzeczenia się miłości własnej: nie tylko miłości swojego Ja ludzkiego — aż do końca w postaci śmierci doczesnej, haniebnej, niesprawiedliwej śmierci na krzyżu, ale także Ja boskiego Jedyne Syna, który — w swym posłuszeństwie dla zbawienia świata — nie upomniał się o miejsce, jakie równałoby Go z Bogiem, ale unicestwił z woli Ojca samego siebie. Nie można zaakcentować tego bardziej, że właśnie w absolutnym teocentryzmie odpowiedzi Słowa, które stało się ciałem, na życzenie Ojca, objawia się Jego dobroczynność, Jego miłość do ludzi, jeśli chce się zrozumieć, gdzie jest zakorzeniona i jak daleko może się posunąć miłość Boga do człowieka oraz to, co dosłownie można nazwać antropocentryzmem Boga.

*Corruptio optimi pessima* — najgorsza jest degradacja tego, co najlepsze. W swej słynnej legendzie o Wielkim Inkwizytorze Dostojewski przedstawił z niesłychaną siłą antycypację skrzywionej, lecz zarazem kuszącej postaci antropocentryzmu, któremu podda się społeczeństwo przeniknięte humanizmem ateistycznym lub — co zdarza się także — chrześcijaństwem zsekularyzowanym, pozbawionym pokory, modlitwy, działania łaski i ostatecznie miłości Bożej<sup>12</sup>. Nic przecież nie może nas zapewnić o tym (lecz nawet wręcz przeciwnie), że ludzie, a między nimi chrześcijanie naszych czasów, nie ulegną w końcu temu kuszeniu subtelnemu, ale o tak potężnej sile. Jak o tym świadczą Ewangelisci, jest to zawsze to samo kuszenie, jakie Chrystus przeżył na pustyni u progu swojej działalności publicznej. Wyczerpywało ono wszystkie możliwe formy pokus Wroga ludzkiej natury.

Wróg człowieka jest przede wszystkim wrogiem Boga. Ten, który jest kłamcą i zabójcą od początku, posługuje się miłością człowieka do człowieka, aby zabić tę miłość odcinając ją od jej źródła, normy i celu — Boga, który jest Miłością (por. 1 J 4, 8). Szatan — mówi św. Paweł — aby uwieść człowieka, „podaje się

<sup>12</sup> F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, Warszawa 1984, II część, Księga V, s. 293—314. Zob. H. de Lubac, *Le drame de l'humanisme athée*, Paris 1944 (III cz.: *Dostoievski prophète*).

za anioła światłości” (2 Kor 11, 14)<sup>13</sup>. Skoro Jedyny Syn Boga nie został ochroniony przed tajemnicą nieprawości, to jak my, biedni grzesznicy, mielibyśmy przed nią uciec? A przede wszystkim jak moglibyśmy odróżnić jej pułapki i pokonać przenikliwy czy ulotny i gwałtowny poryw kuszenia, jakie wznieca w naszych sercach, jeśli nie przy pomocy środków, których użył sam Syn Człowieczy? A więc bronią światła, którą Jezus zwyciężył Szatana, sprawcę potęgi wszelkiego zła na świecie i w historii, jest właśnie pierwsze słowo Dekalogu, dwa razy ubocznie przywołane, zanim *dosłownie* sprzeciwił się On kusicielowi.

To właśnie przy pomocy słowa Bożego, wypowiedzianego w Starym (Pierwszym) Testamencie, Chrystus pokonał Księcia tego świata, tego, który nie zadowolając się niedopuszczeniem do wypełnienia się Starego Testamentu, bał się, iż z powodu *novum* Nowego Testamentu jego władza nad światem ustanie w sposób definitywny. Czy jakakolwiek dusza, tak żydowska, jak i chrześcijańska, może odczytywać ten fragment, nie będąc poruszona i nie pozwalając, by odżyło w niej pierwsze słowo Boga, o którym dziecko dowiadywało się od swego ojca, od swojej matki lub od pierwszego katechety?

„Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego:– Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem. Lecz On mu odparł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień. Odrzekł mu Jezus: Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego.

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon. Na to odrzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4, 1-10).

<sup>13</sup> Do odkrycia tych podstępów służą w *Ćwiczeniach duchownych* św. Ignacego Loyoli reguły „rozeznania duchów” dla drugiego tygodnia (por. nr 332).

## Dekalog, Kościół i prawo naturalne

Jeśli takie jest miejsce — centralne — Dekalogu w życiu Jezusa Chrystusa, bez trudu rozumiemy, że nie może być inaczej w życiu Ciała, którego jest On Głową — w Kościele. Trafnie to zauważył św. Piotr Kanizjusz, podsumowując wspólną doktrynę w pierwszej z dwu wielkich części, z jakich się składa jego *Katechizm*, zatytułowanej *Mądrość chrześcijańska*, w rozdziale na temat największej z chrześcijańskich cnót teologicznych: miłości. Na pytanie: „Jakie są przykazania Boga, które odnoszą się głównie do miłości?”, Kanizjusz odpowiada w sposób oszczędny w słowa i doskonały: „To dziesięć słów Dekalogu, przekazanych najpierw Żydom przez Mojżesza, a potem przypominanych chrześcijanom przez Jezusa Chrystusa i Apostołów”.

Rozszerzenie Dekalogu Izraela na zgromadzenie narodów ziemi jest tylko, po zastanowieniu się, szczególnym przypadkiem skutku działania Ducha Świętego w tym, co gdzie indziej nazwałem izraelskim ustanowieniem Kościoła apostołskiego i wiary katolickiej<sup>14</sup>. To jest istotne, ponieważ dotyczy przejścia ze Starego do Nowego Testamentu lub, dokładniej, wypełnienia w Nowym Testamencie obietnicy boskiej, poczynionej w Starym.

Jakiegokolwiek byłyby różnice, skądinąd względne, w wyliczaniu dziesięciu słów, zarówno u Żydów, jak i u chrześcijan,<sup>15</sup>

<sup>14</sup> M. Sales, *Le corps de l'Église*, Paris 1989. Zob. szczególnie rozdz. I i V. Podkreśla się, że to najpierw wiara, przed Kościołem, jest nazywana „katolicka”.

<sup>15</sup> „Jest kilka sposobów wyliczania dziesięciu przykazań: rabinacki — ww. 2; 3-6; 7; 8-11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; św. Augustyna, używany na co dzień przez katolików i luteran: 3-6; 7; 8-11; 12; 13; 14; 15; 16; 17a; 17b; najwierniejszy prawdopodobnie oryginałowi, używany przez prawosławnych i protestantów: 3; 4-6; 7; 8-11; 12; 13; 14; 15; 16; 17” — piszą wydawcy tłumaczenia ekumenicznego Biblii (1989). Za pomocą tych twierdzeń, przy bardziej rygorystycznym podejściu, można by było wykazać nieznaczne różnice między epokami i największymi autorami tradycji, tak żydowskiej, jak i chrześcijańskiej. Np. Żyd Filon z Aleksandrii, który tak bardzo wpłynął na autorów chrześcijańskich aż do epoki św. Augustyna, a nawet na niektórych łacińskich autorów średniowiecza, wyznacza granice pierwszemu przykazaniu. Jeśli chodzi o słowo: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli”, jest ono uważane dzisiaj przez rabinów za pierwsze słowo Dekalogu, i wszyscy komentatorzy chrześcijańscy z tym się zgadzają. Nie tylko z jego największą wagą, ale i funkcją językową istotną dla determinacji historycznej (a nawet narracyjnej) Mówiącego, który nadaje mu przy pomocy innych słów wartość absolutną. Tak ujmuje to także *Katechizm Soboru Trydenckiego*, którego prawie jedna czwarta objętości poświęcona jest Dekalogowi. Użyteczne byłoby określenie, w jakiej epoce rabini utożsamili pierwsze słowo z Wj 20, 2.

nic nie potrafiłoby przeważyć jedności i uniwersalności poznania tego tekstu Pisma św. przez wierzących. Trzeba jednak posunąć się jeszcze dalej. Tradycja Kościoła, opierając się szczególnie na św. Pawle, nie widziała w Dekalogu jedynie świętego prawa danego Izraelowi przez Mojżesza i przypomnianego chrześcijanom przez Jezusa Chrystusa, ale prawo naturalne wypisane przez Boga w sercu każdego człowieka kiedyś, w dramacie nieposłuszeństwa Adama, które każdy człowiek, jakakolwiek byłaby jego wiara lub jego bałwochwalstwo, nosi zawsze wyryte w sercu. To dlatego, przywołując scenę ze Synaju, św. Ireneusz może napisać w swoim dziele *Adversus Haereses*: Bóg zadowolił się przypomnieniem tam Izraelitom „naturalnych prawideł, tych samych, które dał ludziom od początku, zaszczepiając je w ich sercach” „To był — dorzuca — Dekalog, bez stosowania którego nie można być zbawionym” (IV, 15, 1)<sup>16</sup>.

Jeśli można utożsamiać prawo naturalne i Dekalog, jak robi to św. Ireneusz, dwa podstawowe dopowiedzenia objaśniają w tak dyskutowanym wyrażeniu zarówno rzeczownik, jak i przymiotnik.

Prawo naturalne, które definiuje w swej istocie człowieczeństwo człowieka, jawi się tą drogą nie tylko jako moralne, dotyczące stosunków człowieka z jego bliźnimi, ale przede wszystkim jako prawo religijne, dotyczące podstawowej relacji człowieka do Boga. Łączy ono obydwa te elementy, nie pozwalając człowiekowi na odłączenie, a nawet zrelatywizowanie jednego z nich, zespolony przez Dekalog w jednej jedynej syntezie. Jest to zadziwiające, że w dzisiejszym świecie może się pojawić tak właśnie potwierdzenie Pierwszego, chronologicznie i ontologicznie, przepisu prawa naturalnego, głoszącego, że człowiek został stworzony po to, aby kochać Boga z całego swego serca, z całej swojej

Egzegeza naukowa tekstu i inne wskazówki (szczególnie komentarz Filona z Aleksandrii) każą nam raczej się domyślać, że dokonano się to później, w erze chrześcijańskiej.

<sup>16</sup> Ignacy Loyola dołącza do św. Ireneusza, gdy pisze, że pierwszy stopień pokory, „konieczny do zbawienia wiecznego”, polega na tym, „żebym się tak uniżył i tak upokorzył, ile tylko mogę, abym był posłuszny prawu Boga i Pana naszego we wszystkim i to tak dalece, że choćby mię miano ustanowić panem wszystkich rzeczy na tym świecie, lub choćby chodziło o zachowanie własnego życia doczesnego, to i tak nie brałbym nawet pod rozwagę przekroczenia takiego przykazania czy to Boskiego, czy ludzkiego, które by mię obowiązywało pod grzechem śmiertelnym” (nr 165). Można by się dziwić, że przykazanie ludzkie może obowiązywać człowieka pod karą grzechu śmiertelnego, a co najmniej ukazywać go w głosie sumienia moralnego, nieodłącznego od każdego serca ludzkiego, naturalnego namiestnika Boga. Zob. tekst homilii Jana Pawła II w przypisie 20.

duszy i z całego swego umysłu. Ma to zaś wartość i znaczenie dla każdego człowieka na świecie i dla wszystkich ludzi.

Z drugiej strony, kiedy Kościół asymiluje Dekalog z prawem naturalnym, przymiotnik mógłby wprowadzać w błąd, gdyż odnosi się ono do natury, z istoty swej historycznej, boskiej i ludzkiej, ekonomii stworzenia i zbawienia człowieka.

Prawo naturalne, utożsamiane z Dekalogiem, jest historyczne przede wszystkim w tym sensie, że jawi się ono jako interwencja Boga w historię ludzkości. Jakikolwiek byłyby w istocie hipotezy egzegetów na temat genezy Dekalogu, pozostaje faktem, iż podobny klejnot został dany właśnie Izraelowi; to on pierwszy dostał go od Boga i poznał dziesięć słów Boga. O ile w Starym Przymierzu ten skarb wzbudzał zazdrość narodów poszukujących Mądrości<sup>17</sup>, to wraz z przyjściem Chrystusa przypadł im w spadku, jako ich własne dobro, z tego samego tytułu co Izraelitom: rozszerzenie się, a nawet uniwersalność daru nie została zniesiona, lecz przeciwnie, jego czysto historyczna natura wzmocniła się.

Prawo naturalne jest historyczne jeszcze w innym sensie, bardziej podstawowym, który przejawia się w negatywnej formie dziesięciu słów Boga, skierowanych do człowieka (przypis na temat szabatu i rodziców). Przykazania przedstawiają się w istocie jako zanegowanie przez samego Boga zrealizowanej przez człowieka dobrowolnej negacji stosunków, które pierwotnie nawiązał on z Bogiem i swoimi bliźnimi. Wolność ludzka, do której odwołuje się wolność boska, kiedy daje człowiekowi Dekalog, nie jest całkowicie obojętną i nijaką wolną wolą. To nie jest wolna wola słaba lub — żeby powiedzieć więcej — już w sposób wolny zaangażowana w to wszystko, co stanowi sprzeczność z dziesięcioma słowami Boga, stawiającymi wymagania człowiekowi. Historycznie naturalne stało się dla niego: tworzenie innych bogów niż Bóg prawdziwy, nieświęcenie dnia Pańskiego, brak poszanowania dla ojca i matki, zabijanie, cudzołóstwo, kradzież itd. Tym, co powinno być historycznie naturalne dawniej i na nowo w naszych czasach, jest porządek ustanowiony „na początku” przez Stwórcę. Dzisiejszy nieład na świecie świadczy jednak *a contrario* o naturze człowieka, stworzonej rzeczywiście w sposób wolny

<sup>17</sup> Te słowa wypowiada Pan do Izraela: „Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów, które usłyszawszy o tych prawach powiedzą: Z pewnością ten wielki naród to lud mądry i rozumny. Bo któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy? Któryż naród wielki ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję” (Pwt 4, 6-8).

na obraz Boga i obdarowanej wolnością tak trwałą i realną, że skutki jej nadużycia mogą być odczytane dzisiaj we wstrząsie stworzenia, w którym Dekalog rozbrzmiewa jako słowo Boże, jednocześnie odkupujące i — właściwie mówiąc — ponownie stwarzające.

Czyż nie jest tak, że jako warunek możliwości i aktualności przymierza z Bogiem, Świętym, który jest dobry, Bogiem miłosierdzia, Dekalog jest przede wszystkim obietnicą Boga wywołującą w człowieku odpowiednią nadzieję? Bez wątpienia, jak to podkreślił św. Paweł, prawo bardziej objawia grzech, aniżeli go znosi. Ale dla niego, podobnie jak dla każdego wierzącego, objawienie grzechu przez prawo jest łaską, zwłaszcza jeśli uznaje się je (objawienie) za przyczynę sprawczą prawa i jego zamysłu. Celem, jaki poświadcza sam Bóg, nie jest objawienie grzechu, ale jego wyeliminowanie, jego kres, w którym człowiek leczy się z niego i żyje naprawdę. Zarówno świadomość chrześcijańska, jak i izraelska, mogą w tym momencie zwrócić się do Kanta, aby odnieść go do Dziesięciu Słów Boskich, do tego, co nazwał on imperatywem moralnym: „Powinieneś, a więc możesz”. Przykładając abstrakcję formalizmu kantowskiego do konkretnej ekonomii dziejów zbawienia i odtwarzając imperatyw w konkretnej inności, osobowej i dobrej Ojca, który go wypowiada w historii, trzeba przyznać, że ten imperatyw nie traci nic ze swej racjonalności, jaką zyskał przez refleksję filozoficzną. Przeciwnie, osiąga ponadto racjonalność egzystencjalną, dzięki wpisaniu w rzeczywistość historyczną, a przede wszystkim odniesieniu do aktualnej woli Boga, żywego i prawdziwego. Fundament możliwości, dzięki któremu człowiek ma nadzieję czynić to, co powinien, nie tkwi w zarozumiałym i iluzorycznym roszczeniu ani tym bardziej w doświadczeniu swojej przeszłości i terażniejszości. Tkwi on w wierze w obietnicę Tego, który znając tę przeszłość i terażniejszość, podobnie jak i to, co jest możliwe u człowieka i u Boga, daje prawo i chce, aby człowiek mógł widzieć jego wypełnianie — a to przy pomocy daru oraz przyjęcia łaski.

Jest wreszcie trzeci powód, dla którego prawo naturalne powinno być nazywane historycznym. Wynika on z natury człowieka i natury stosunków, jakie Bóg zechciał z nim nawiązać. Jest on radykalny. Ogranicza się do kilku słów: miłość, miłość osobowa, jaką Bóg daje człowiekowi i jakiej wzajemnie oczekuje od niego, pociąga za sobą całkowitą wolność człowieka z jej pełnym ryzykiem. Nie zdołano by więc zasymilować prawa naturalnego z jakimkolwiek z praw rządzących wszystkimi innymi bytami świata, które to prawa stara się odkryć nauka. Uprzedzone przez Boga przeznaczenie człowieka zależy w swej ogromnej części od

tajemnicy jego własnej wolności. Przykazania czy nakazy, rady czy zakazy nie są prawami koniecznymi, ani przymusem nie do uniknięcia. Kiedy Bóg mówi do człowieka, czyni to w sposób błagalny i jedynie nasza ślepotą duchową uniemożliwia nam zobaczenie w Dekalogu czegoś więcej niż rozkazu Pana: modlitwy Boga, który gotowy jest wydać swojego Syna, aby żadne z Jego stworzeń nie zginęło.

Skoro w ten sposób Dekalog doprowadza nas do samego aktu stworzenia człowieka wychodzącego na rzecz własnej wolności z rąk Boga, podobnie też zwraca nas ku ostatecznej pełni i spełnieniu wolności ludzkiej. Prawo, które Bóg dał Izraelowi i które Mesjasz wysłany przez Boga do Izraela, dał wszystkim narodom ziemi, jest tym właśnie prawem, któremu w swoim człowieczeństwie jako pierwszy podporządkował się sam jedyny Syn Boga. To prawo, które On wypełnił z miłością aż do końca, może i powinno, dzięki darowi, jaki uczynił On ze swego Ducha, uczynić nas dziećmi Bożymi. Takie jest ostatecznie powołanie człowieka, tak wspaniałe, z godną podkreślenia precyzją teologiczną, wyrażone przez św. Ireneusza na końcu jego refleksji na temat Dekalogu. Trzeba odczytać je, rozmyślając nad każdym zdaniem, a nawet każdym słowem tej stronicy, na której przywołuje on pełnię życia Bożego, do jakiej człowiek jest wezwany. „To właśnie w celu przygotowania człowieka do tego życia — pisze św. Ireneusz — Pan ogłosił dla wszystkich słowa Dekalogu. Pozostają one w nas także po osiągnięciu swego wzrostu i rozwoju, ale nie zniesienia po Jego przyjściu... To dlatego On je (szczegółowe) nakazy poddaństwa, jakie Pan osobno dał ludowi Pierwszego Przymierza dla jego edukacji) zniósł przez nowe przymierze wolności. Nakazy naturalne, które odpowiadają ludziom wolnym i które są wspólne dla wszystkich, wzmocnił On szczerze udzielając im możliwości poznania Boga jako Ojca przez przybrane synostwo, miłości Boga z całego serca i podążania za Jego słowem, bez zwracania z drogi, powstrzymując się nie tylko od złych uczynków, ale nawet od ich pragnienia. Wzmocnił On także bojaźń<sup>18</sup> (...). Każde bowiem lękać się synom bardziej niż czynią to niewolnicy i kochać bardziej od innych swego Ojca. To dlatego Pan mówi: „Z każdego słowa próżnego, które wypowiedzą, ludzie zdadzą sprawę w dniu Sądu”, i jeszcze: „Ktokolwiek spojrzaliby na kobietę z pożądliwością, popełnił już z nią cudzołóstwo

<sup>18</sup> Na temat tego, co jest naprawdę bojaźnią Boga, zupełnie inną niż wszystkie ludzkie formy bojaźni z wyjątkiem tych, które wiążą się ściśle z miłością, zob komentarz do Ps 128[127], 1-3, który odczytują kapłani w Liturgii Godzin w czwartek drugiego tygodnia Wielkiego Postu.

w sercu swoim”, i jeszcze: „Ktokolwiek gniewa się na swojego brata bez powodu, będzie podlegał osądowi”. Chce nas w ten sposób nauczyć, że nie tylko ze swoich uczynków zdamy sprawę, uczynków niewolników, ale także z naszych słów i myśli, jako ludzie, którzy otrzymali prawo do wolności. To właśnie w praktykowaniu wolności najlepiej można wypróbować, czy człowiek czci i kocha Pana”<sup>19</sup>.

### Dekalog stawką w walce duchowej

Jak to się stało, że tych dziesięć krótkich słów zapisanych w naturalny sposób w sercach wszystkich ludzi, przypomnianych najpierw Izraelitom na Synaju, a następnie chrześcijanom przez Jezusa Chrystusa, Apostołów i ich następców, może być w tej chwili nieznanymi, zapomnianymi, zakrytymi, pożądanymi lub budzącymi strach, kochanymi i nienawidzonymi, podczas gdy są wygłaszane z mocą obowiązującą? Dlaczego tylu ludzi wszystkich epok, a szczególnie naszej, która ma się za tak liberalną, irytuje się na samą myśl o ich słuchaniu, a jeśli chodzi o duszpasterzy — na myśl o głoszeniu ich bez komentarza? Dzieje się tak dlatego, że wypowiedane w pierwotnej, prostej postaci, każde z tych słów jest osądem tego, do którego jest adresowane, bądź też ten, który je wypowiada, jest tym, do którego jest ono adresowane. Ten osąd nie może nikogo pozostawić obojętnym. Zmusza on do zajęcia stanowiska — stanowiska przed samym sobą i własną egzystencją w relacji do Boga i wszystkich innych ludzi. Z drugiej strony, nie mielibyśmy racji sądząc, że ta opcja może dotyczyć tylko stanu duszy. Jest ona sprawą życia lub śmierci dla samego człowieka i jego bliźniego. W końcu wystarczyło, że przypomniał Herodowi jedno z tych krótkich słów, a już Jan Chrzciciel został ofiarą nienawiści cudzołożnicy i ścięto mu głowę. Jeśli Herodiada aż posunęła się do tego, to dlatego, że mogła doświadczyć, w jakiej mierze w ustach Jana tak krótkie słowo Boże było „żywe, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12). Jej złudzeniem była wiara, iż wraz ze śmiercią Jana Chrzciciela ustanie słowo Boże, a ona będzie żywa, gdy tymczasem nie mogła uniknąć tego, jako że „wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami” (Hbr 4, 13).

Dekalog jest dla każdego człowieka jednocześnie okazją do duchowej walki, bronią i stawką w niej: w walce fundamentalnej dla jego człowieczeństwa, niezależnie nawet od tego, czy jest

<sup>19</sup> *Contra haereses* IV, 16, 5.

grzesznikiem, czy nie. To ta walka, którą Chrystus, bez grzechu, podjął w swoim człowieczeństwie. Nie można więc wyobrazić sobie, by jakiś człowiek mógł jej uniknąć.

Św. Ignacy Loyola bardzo trafnie to ujął w swoich *Cwiczeniach duchownych*, poświęcając swój pierwszy „sposób modlitwy” właśnie Dekalogowi. Sposób ten składa się z pięciu kolejnych kroków, które mogą zresztą, zależnie od okoliczności, nakładać się na siebie.

1. Św. Ignacy Loyola poleca najpierw, aby przed rozpoczęciem modlitwy „uspokoić swego ducha siedząc lub chodząc”. Ten czas odpoczynku ma w istocie pozwolić na realizację tego, co mamy za chwilę zrobić — ogromnego obszaru duchowego, jakim jest modlitwa, w której człowiek i Bóg spotykają się i mogą rozmawiać (nr 239).

2. Realna więź człowieka z Bogiem, na której, prawdę mówiąc, polega modlitwa, rozpoczyna się od prośby człowieka do Boga o łaskę, jaką pragnąłby otrzymać od Niego i przyjąć, jakakolwiek byłaby sytuacja, w której się znajduje, i trudności, jakie musiałby pokonać. Ta modlitwa może przyjąć wiele form. Św. Ignacy sugeruje, aby „prosić np. Boga, Pana naszego, o łaskę, abym mógł poznać, w czym uchybiłem przeciw dziesięciu przykazaniom: prosić też o łaskę i pomoc do poprawy w przyszłości: prosić o doskonałe poznanie tychże (przykazań), abym je zachowywał lepiej i ku większej chwale i czci Jego Boskiego Majestatu” (nr 240). Powrócę dalej do głębi duchowej tej prośby o „poznanie” słów Boga.

3. Po prośbie o łaskę, jakiej się pragnie, „jest rzeczą dobrą rozważać i myśleć o pierwszym przykazaniu, jak je zachowałem, w czym uchybiłem, zatrzymując się z zasady w tym rozważaniu przez czas (odmawiania) trzech *Ojcze nasz* i trzech *Zdrowaś Maryjo*. A jeśli w tym czasie znajdę moje uchybienia, mam prosić o przebaczenie i odpuszczenie ich i odmówić *Ojcze nasz*. I tak trzeba postępować z każdym z dziesięciorga przykazań” (nr 241).

4. Zauważymy — precyzuje tu św. Ignacy z dużą przenikliwością, zarówno psychologiczną, jak i duchową — że „gdy ktoś zacznie rozmyślać nad jakimś przykazaniem i stwierdzi, że nie ma nawyku grzeszyć przeciw niemu, nie ma wtedy konieczności tak długo się nad nim zatrzymywać, ale w miarę tego, jak widzimy, że więcej lub mniej przeciw danemu przykazaniu uchybiamy, trzeba dłużej lub krócej zatrzymać się na rozważaniu i badaniu tego właśnie przykazania” (nr 242). Modlitwa jest tym uprzywilejowanym miejscem, w którym zostajemy zaproszeni do oglądania prawdy twarzą w twarz, takiej, jaka ona jest. Jest ona obszarem, na którym musimy i możemy być naprawdę sobą, bez blich-

tru, wybiegów, bez tych większych czy mniejszych złudzeń, jakie wytwarza i wzmacnia nasza strona zewnętrzna, społeczna. Modlitwa jest *par excellence* miejscem, w którym nasze skupienie, ta naturalna modlitwa, jaką duch faktycznie realizuje (Malebranche), znajduje sposób udoskonalania. Przede wszystkim jest ona miejscem, w którym ze zdziwieniem i radością odkrywamy, że poza ślepych uliczkami i niemożnościami, do jakich wydaje się czasem prowadzić nasza egzystencja, wszystko jest możliwe u Boga, a dzięki Niemu także u człowieka.

5. Jak widzimy, w ten sposób rozumiana modlitwa polega w istocie swej na „rozmowie końcowej”, w której człowiek i Bóg spotykają się osobiście. Na odbywaniu rozmowy końcowej może, w gruncie rzeczy, polegać każda nasza modlitwa, „jakby przyjaciel mówił do przyjaciela, albo sługa do pana swego, już to prosząc o jaką łaskę, już to oskarżając się przed nim o jakiś zły uczynek, już to zwierając mu się ufnie ze swoich spraw i prosząc go w nich o radę” (nr 54).

Przypominając treść Dekalogu i powody, dla których nie tylko Żydzi, ale przede wszystkim chrześcijanie i ostatecznie wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący<sup>20</sup>, mogą znaleźć w nim światło, chciałem po prostu zwrócić uwagę na zapoznany skarb, nie zgłębniony, jak należałoby. Ale skupienie jest dobrem własnym czytelnika lub słuchacza, który w sposób wolny może je ofiarować lub go odmówić. Jest on wolny w pojęciu trudu ćwiczeń i podążaniu, lub nie, drogą tej „naturalnej modlitwy”, przez którą doznajemy, że „rozum nas oświeca”.

Dlaczego jednak skupienie uwagi ducha ludzkiego na rzeczach, które mają największe znaczenie dla jego egzystencji i zbawienia, jest tak nieprawidłowe i tak nieobecne? To — pisze Malebranche — „od popełnienia grzechu duch znajduje się często na strasznej pustyni. Nie może się modlić: wysiłek skupienia męczy go i wprowadza w rozpacz. W istocie, ten wysiłek jest ogromny, a nagroda bardzo nikła, a poza tym w każdym momencie czuje się pobudzony, śpieszący się, niespokojny z powodu wyobraźni i namiętności, których inspiracji i poruszeniom przyjemnie jest ulegać.

<sup>20</sup> W czasie swej ostatniej podróży po Polsce papież Jan Paweł II wybrał Dekalog jako główną myśl swoich homilii. Na temat pierwszego przykazania w homilii z 1.VI.1991 r. wyraził się następująco: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną. To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykazanie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże — wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść” (*Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Poznań 1991, 13*).

Jednakże to jest konieczność: trzeba odwołać się do rozumu, aby zostać nim oświeconym. Nie ma innej drogi, żeby otrzymać światło i poznanie niż wysiłek skupienia. Wiara jest darem Boga, na który nie zasługujemy, ale poznania nie udziela się zazwyczaj inaczej niż za zasługę. Wiara jest czystą łaską - w każdym sensie: ale poznanie prawdy jest tak bardzo łaską, że trzeba na nią zasłużyć przez wysiłek lub współpracę z łaską”<sup>21</sup>.

Chcąc wyjaśnić ostatni fundament racjonalności Dekalogu, staraliśmy się dotąd podkreślać heteronomię miłości, w której zapisana jest każda relacja stanowiąca o naszym człowieczeństwie. Chodzi zaś o heteronomię miłości wzajemnej Boga w stosunku do człowieka oraz człowieka do Boga, jak i wszystkich ludzi między sobą. Należy jednak położyć nacisk na to, że świadectwo sumienia i owoc racjonalnej oraz czysto autonomicznej refleksji, jaką może poczynić każdy człowiek, prowadzą do racjonalności Dekalogu jako fundamentu.

Wcale nie trzeba dogłębnej refleksji, żeby odkryć podłość i wewnętrzne zło zabójstwa, cudzołóstwa, kradzieży, fałszywego świadectwa, niewdzięczności i pożądania dobra bliźniego, gdyby nawet te czyny nie były zakazane przez Boga. Aby urzeczywistnić w praktyce i — jeśli można tak powiedzieć — egzystencjalnie nie tylko zło i podłość, ale cierpienie, a nawet agonię duszy i ciała, które zdolne jest do zadania ciosu słowom Dekalogu, pozostaje tylko zająć miejsce po stronie ofiar: człowieka, który jest zagrożony niesprawiedliwą śmiercią, ofiary cudzołóstwa, tego, który jest okradany, przeciw któremu składa się fałszywe świadectwo, który jest obiektem zazdrości i pożądania ze strony tego lub tamtej — czy trzeba jeszcze tłumaczyć, dlaczego i w czym to wszystko jest złe? Znoszenie zła nie chroni nas koniecznie przed jego popełnieniem. Niemniej jednak każe nam doświadczyć destrukcyjnej niesprawiedliwości i pogardy człowieka, a przede wszystkim źródła, z którego pochodzi ta siła negacji godności ludzkiej; a jest nim moja wolność zdolna do popełniania podobnej niesprawiedliwości, ale także zdolna jeśli nie do jej zaniechania, to przynajmniej do pragnienia wyrzeczenia się jej. Mając to na uwadze, będę mógł odtąd zrozumieć wspaniałą odpowiedź, jakiej pewnego dnia udzielił Sokrates na pytanie, czy wolałby znosić krzywdę, czy raczej ją popełnić: „Nie chciałbym ja ani jednego, ani drugiego. Ale jeśliby konieczne było albo krzywdę wyrządzić, albo ją ponieść, to wolałbym raczej krzywdę znieść niż wyrządzić” (Platon, *Gorgiasz* 469 c). Na dowód, że doświadczenie chrze-

<sup>21</sup> Cyt. za: P. Ducasse, *Malebranche. Sa vie Son oeuvre*, Paris 1968<sup>s</sup>, s. 51.

ścijańskie zawiera największe doświadczenie człowieka w jego człowieczeństwie, wystarczy glosa do następującego zdania św. Pawła do Koryntian: „Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański — tam wolność” (2 Kor 3, 17). *Ubi Spiritus Domini ibi libertas intelligitur quia liber est qui est causa sui. Servus autem est causa Domini. Quicumque ergo agit ex seipso libere agit. Qui vero ex alio motus non agit libere. Ille ergo qui vitat mala, non quia mala, sed propter mandatum Domini, non est liber. Sed qui vitat mala quia mala est liber. Hoc autem facit Spiritus Sanctus (Secundam epistolam ad Corinthios, cap. III, lecito 3).*

Raz zrealizowana teoretycznie, dzięki refleksji, wewnętrzna racjonalność Dekalogu, dotycząca naszych stosunków z bliźnim, stałaby się naprawdę zgodą na realizację tej racjonalności między tym, co uznajemy w zasadzie, a tym, co robimy w rzeczywistości; inaczej mówiąc, byłaby wprowadzeniem w skuteczne stosowanie przykazań <sup>22</sup>.

<sup>22</sup> To właśnie w tym punkcie sprzeczności mojego „ja” ze sobą samym, kiedy nie wprowadza w praktykę tego, co myśli, i wydaje się teoretycznie kochać, a ponieważ kocha faktycznie, a więc już praktycznie, nie wprowadzając jednak tego w praktykę, sytuje się paradoksalny stan człowieka *hic et nunc*, inaczej mówiąc, „po grzechu pierworodnym. To ten stan i tajemnicę, że człowiek jest w ten sposób dla siebie samego, opisuje św. Paweł na końcu 7 rozdziału Listu do Rzymian: „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię (praktycznie), bo nie czynię tego, co chcę (teoretycznie), ale to, czego nienawidzę (teoretycznie) — to właśnie czynię (praktycznie). Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę (teoretycznie), to tym samym przyznaję Prawu (teoretycznie i praktycznie), że jest dobre... Chcieć (teoretycznie) tego, co dobre, ale wykonać nie (praktycznie). Nie czynię bowiem dobra, którego chcę teoretycznie, ale czynię to zło, którego (teoretycznie) nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę (teoretycznie), już nie ja to czynię (praktycznie) [pierwotne „ja” stworzone na obraz i podobieństwo Boga, aby kochać Boga i wszystkie rzeczy w Nim], ale grzech, który we mnie mieszka [inaczej mówiąc, „ja”, które w wolny sposób stało się niewolnikiem grzechu, który przeniknął do niego z jego własnej winy]. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło (praktycznie). Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z prawem Bożym (teoretycznie i praktycznie) [wewnętrzny człowiek uczyniony na obraz i podobieństwo Boga, który pozostaje we mnie wbrew grzechowi, jaki we mnie mieszka]. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne (praktycznie), które toczy walkę z prawem mojego umysłu (teoretycznie) i podbija mnie w niewolę (praktycznie) pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Niestety ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Tak więc umysłem służę (teoretycznie) Prawu Bożemu, ciałem zaś (praktycznie) — prawu grzechu” (Rz 7, 15-25). Jak wiadomo, sprzeczność ta dla św. Pawła zostaje zniwelowana przez dar łaski Chrystusa i wiary człowieka w tę łaskę, tak by egzystencjalny skutek, zamierzony od Boga i otrzymany przez Chrystusa, służył do potępie-

Zapytamy jednak, jak jest z trzema pierwotnymi słowami Boga, które dotyczą stosunku człowieka do Boga? Prawdę mówiąc, te trzy słowa są ze sobą blisko związane; drugie i trzecie wypływa z pierwszego, tak że wystarczy uznawać właśnie to pierwsze przede wszystkim. Dostatecznie wyraźnie pokazywałem, w jakim stopniu pierwsze słowo Dekalogu, tak istotne dla Izraelity, który powtarza je kilka razy dziennie w modlitwie *Szema Israel*, jest nie mniej istotne dla chrześcijanina z racji wypełnienia, jakie to słowo znalazło w życiu Jezusa i powinno znaleźć w życiu tych, którzy w Niego wierzą. Ponieważ Dekalog jest ponadto prawem naturalnym, nieodłącznym od serca każdego człowieka stworzonego na obraz Boga i w celu miłowania Boga, to dla każdego

nia grzechu w ciele, „aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas (praktycznie), o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha” (Rz 8, 4). To, że życie w Duchu Świętym, jako konsekwencja usprawiedliwienia przez wiarę w Chrystusa, implikuje sama z siebie wprowadzenie w praktykę Dekalogu, i to Dekalogu takiego, jaki przyjął Jezus, objaśnianego i przeżywanego aż do miłości nieprzyjaciół i śmierci na krzyżu, jest dla św. Pawła oczywistością, o której w szczególności świadczy cała parenetyczna część jego różnych listów, poczynawszy od Listu do Rzymian. Nie uchroniło go to, nawet za życia, od złych interpretacji jego myśli, jak o tym zaświadcza w Liście do Rzymian (por. Rz 2, 8; 6, 1 i in.). Prawdę mówiąc, jaka łaska i jaka sposobność działania łaski byłaby dla człowieka łaską, o ile pozostawiałaby go ona w egzystencjalnej sprzeczności, w jakiej znajduje się praktycznie od chwili popełnienia grzechu? Także chrześcijanin, który grzeszy po swoim chrzcie w Chrystusie, nie stara się wątpić, w skuteczność łaski, a tym bardziej jeszcze odsuwa myśl o usprawiedliwianiu swoich słabości niezdolnością Boga do rzeczywistego naprawienia jego grzesznej natury, ale uciekając się do sakramentu pojednania, w tej praktycznej niewierności, jaka ukonstytuowała jego grzech, rozpoznaje znamię braku miłości, braku wiary w Chrystusa, w łaskę, jaką Bóg proponuje w Chrystusie. W ten sposób rozumiana, tak jak rozumie ją Kościół, daleka od negowania usprawiedliwienia przez wiarę, praktyka sakramentu pokuty nie tylko je potwierdza, ale także dopełnia, usposabiając wierzącego tak, jak to wyraził św. Augustyn w swojej słynnej modlitwie: „Tylko w ogromie Twego miłosierdzia, Panie Boże, mogę pokładać nadzieję. Byleś dał łaskę do wypełnienia tego, co nakazujesz — nakazuj, co chcesz... Mniej Ciebie kocha ten, kto oprócz Ciebie kocha coś innego jeszcze, a nie ze względu na Ciebie miłuje. O Miłości, która zawsze płoniesz, a nigdy nie gaśniesz! Ty, Miłości, o Boże mój, zapal mnie!” (*Wyznania* X, 29, 40). Konkretnym przedmiotem prośby Augustyna jest tutaj powściągliwość, „ponieważ wiedziałem — mówi pewien autor — że nikt nie może być powściągliwy, jeśli Bóg mu tego nie udzieli, rzeczą mądrości było rozpoznanie, od kogo pochodzi ów dar”. Tyle można by powiedzieć o wszystkich i każdym z osobna słowie Boga w Dekalogu, o słowach, które są darem Boskim, przeznaczonym przez Ojca dla tych, którzy o to Go proszą. „Jeżeli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go o to proszą” (Łk 11, 11-13; Jk 1, 17).

człowieka powinien w ostateczności stanowić on obiekt najwyższego poszanowania. Inaczej mówiąc, zakaz bałwochwalstwa jest najcenniejszym dobrem, jakie cała świadomość ludzka znajduje w swej najbardziej niezbywalnej głębi, a jeśli jest temu niewierna, człowiek nie może za to obwiniać nikogo innego poza samym sobą<sup>23</sup>.

Sformułowane w formie negatywnej, jak to prawdopodobnie musiało być na samym historycznym początku, pierwsze słowo mogłoby dać się streścić następująco: Nie będziesz miał boga poza Bogiem samym. To słowo jest tak racjonalne, a jednocześnie tak mocne, że właściwie rozumiane być uważane za zasadę i fundament wolności ludzkiej i za jej istotny cel. Nie mieć innego boga niż Bóg, to znaczy w istocie: wszystko relatywizować, z wyjątkiem Boga. To nie uważać żadnego innego stworzenia za cel ostateczny, zaczynając od samego siebie. Bez wątpienia, można by zarzucić, że relatywizowanie wszystkiego, oprócz Boga, nie jest pozytywną miłością Boga ponad wszystko. Z pewnością. Skądinąd taka relatywizacja wszystkiego, poza Bogiem, jest jednocześnie aktem pokory i prawdy, który — sprowadzając wszystkie rzeczy i „ja” człowieka do właściwych proporcji — czyni z ducha i serca ludzkiego czyste i żywe oczekiwanie Boga. W ten sposób usposobionemu duchowi i sercu Bóg objawia się i ukazuje wyraźnie swoją wolę. Przejście od realizacji pierwszego słowa Dekalogu w formie negatywnej do realizacji tego samego słowa w formie pozytywnej dokona się samo z siebie. Bo ten, dla którego nie istnieje inny bóg poza Bogiem, uświadamia sobie zarazem, że nie ma nic bardziej racjonalnego niż miłość Boga ponad wszystko, będzie więc słuchał, zrozumie i zastosuje w praktyce słowo Tego, który mówi do niego: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu i z całej twojej siły”<sup>24</sup>. Zagłębia-

<sup>23</sup> Według niektórych egzegetów współczesnych, pierwotne sformułowanie „największego i pierwszego przykazania” (Mt 22, 38) mogłoby sprowadzać się, w jego formie negatywnej, do zakazu bałwochwalstwa, jaki znajdujemy np. w Wj 34, 14a. Por. M. Lestienne, dz. cyt., 509—510, który opowiada się za tym przypuszczeniem. W tej perspektywie zakaz obrazów byłby jedynie późnym dodatkiem do jedynego przykazania, wcześniej już przekształconego w parenezę liturgiczną.

<sup>24</sup> Negatywną formę wszystkich słów Dekalogu można by, po krótkiej refleksji, wytłumaczyć faktem kontekstu historycznego, w jakim zostały sformułowane, historyczną naturą człowieka, do którego są skierowane, i wiedzą na temat człowieka po popełnieniu grzechu, a w konsekwencji — w stanie grzechu. Negatywność przykazań jest więc jedynie negacją negacji pierwotnego prawa naturalnego, w całości pozytywnego, które polega na jednym słowie: „Kochaj”, lub: „Będziesz miłował”.

Wiadomo, że św. Ignacy Loyola streścił postępowanie czterech tygodni

jąc się w tę miłość, człowiek zaczynałby więc naprawdę kochać wszystkie stworzenia Boże i siebie samego, tak jak powinny być kochane, to znaczy tak, jak sam Bóg kocha je wszystkie i każde z osobna, nie tylko dając im wolność i życie, ale swoje własne życie i własną wolność, aż do Swojej wolności podczas agonii w Getsemani.

Jeśli każdy człowiek dobrej woli jest w stanie, przy pomocy prawa i używając swego rozumu naturalnego, zrozumieć i przyjąć absolutną prawdę Dekalogu, a nawet zastosować ją w praktyce, to bez trudu pojmujemy zarzuty św. Pawła wobec jego braci

swoich *Ćwiczeń duchownych* w krótkim tekście zatytułowanym: *Zasada pierwsza i podstawowa*:

- Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana swego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją.
- Inne zaś rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego jest on stworzony.
- Z tego wynika, że człowiek ma korzystać z nich w całej tej mierze, w jakiej mu one pomagają do jego celu, a znów w całej tej mierze winien się od nich uwalniać, w jakiej mu są przeszkodą do tegoż celu.
- I dlatego trzeba nam się stać ludźmi obojętnymi w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych, w tym wszystkim, co podlega wolności naszej wolnej woli, a nie jest jej zakazane (lub nakazane), tak byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa (więcej) niż ubóstwa, zaszczytów (więcej) niż wzgardy, życia długiego (więcej) niż krótkiego, i podobnie we wszystkich innych rzeczach.
- (Natomiast) trzeba pragnąć i wybierać jedynie to, co nam więcej pomaga do celu, dla którego jesteśmy stworzeni” (nr 23).

Po krótkiej refleksji tekst ten jest jedynie „rozwinięciem”, w duchu Newmana, jedyne, pierwsze i największe przykazania, w perspektywie, do jakiej upoważnia lektura ściśle racjonalna, jak też chrystocentryczna lub, co więcej, chrystomorficzna.

Zob. znakomity komentarz do tego tekstu G. Fessarda, *La dialectique des Exercices spirituels de saint Ignace de Loyola, II. Fondement Pêché. Orthodorie*, Paris 1966, ss. 35—45.

Wszystko, co powiedzieliśmy, prowadzi w nieunikniony sposób do kwestii łaski Chrystusa przed Jego przyjściem na ten świat, a następnie do kwestii Jego obecności i działalności poza granicami Kościoła widzialnego. Na pierwszą kwestię wydaje się odpowiadać pozytywnie św. Paweł, kiedy rozpatruje realną egzystencję pogan, którzy nie znają Prawa, ale praktykują w sposób naturalny to, co Prawo nakazuje (por. Rz 2, 14). W tym, co dotyczy drugiej kwestii, Sobór Watykański II zajmuje szczególnie wyraźne stanowisko: „Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiarowuje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy”. Dla chrześcijanina normalny jest „obowiązek walki ze złem wśród wielu utrapień, nie wyłączając śmierci...” A „dotyczy to nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska” (KDK 22).

Żydów: „Jeżeli jednak ty dumnie nazywasz siebie Żydem, całkowicie zdajesz się na prawo, chlubisz się Bogiem, pouczony Prawem znasz Jego wolę i umiesz rozpoznać co lepsze, a jesteś przeświadczony, żeś przewodnikiem ślepych, światłością dla tych, którzy są w ciemności, wychowawcą nieumiejętnych, nauczycielem prostaczków, mającym w Prawie wyraz wszelkiej wiedzy i prawdy... Ty, który uczysz drugich, sam siebie nie uczysz. Głosisz, że nie wolno kraść, a kradniesz. Mówiąc, że nie wolno cudzołożyć, cudzołożysz? Który brzydzisz się bożkami, okradasz świątynie? Ty, który chlubisz się Prawem, przez przekraczanie Prawa znieważasz Boga. Z waszej to bowiem przyczyny — zgodnie z tym, co jest napisane — poganie bluźnią imieniu Boga” (Rz 2, 17-24).

Dla kogoś, kto pojął miejsce Dekalogu w świadomości Chrystusa, w Jego działalności i w tym, co nakazywał On swoim uczniom i o wiele większej mierze to, co św. Paweł mówił do Żydów, odnosi się do tych, którzy noszą miano chrześcijan. Okaże się to w dniu, w którym Bóg sądzić będzie przez Jezusa Chrystusa ukryte czyny ludzkie według Bożej Ewangelii. Najpierw czyny tego, który będzie powoływał się na Chrystusa, a następnie czyny każdego człowieka, który jest i uważa się (lub nie) za wierzącego czy niewierzącego na świecie, który przemija, podczas gdy słowo Boże pozostaje wieczne.

tłum. **Aldona Fabiś**